DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło 11.09.2023 r.

Warszawa, 24 lipca 2023

dr hab. Ewelina Szpak, prof. IH PAN
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Sonii Knapczyk, pt. *Sieroctwo powojenne. Studium na przykładzie województwa krakowskiego (1945-1952)*

Przedłożona do recenzji praca doktorska autorstwa mgr Soni Knapczyk pt. *Sieroctwo powojenne. Studium na przykładzie województwa krakowskiego (1945-1952)* przygotowana została w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego pod opieką dr hab. Marty Kurkowskiej-Budzan, prof. IH UJ.

Celem realizowanych przez Autorkę badań było opisanie i zanalizowanie najważniejszych problemów oraz zjawisk towarzyszących powojennemu sieroctwu dziecięcemu w pierwszej dekadzie powojennej (w latach 1945-1952). Konceptualizując badania Doktorantka przyjęła doświadczenie historyczne jako wiodąca kategorię badawczą. Choć nie unikała szerszego, ogólnopolskiego spojrzenia, to swoje analizy osadziła przede wszystkim w obszarze województwa krakowskiego, a zwłaszcza Krakowa, który jako miasto w niewielkim stopniu zniszczone wojną, po jej zakończeniu pełnił również funkcję ważnego punktu transferowego dla przemieszczającej się dynamicznie ludności – powracającej zarówno z obozów koncentracyjnych, emigracji, niewoli czy tez zmierzającej w kierunku przyłączonych po wojnie Ziem Zachodnich i Północnych (choć Autorka konsekwentnie używa pojęcia *ziem odzyskanych*).

O ile dobór przestrzeni geograficznej nie budzi zastrzeżeń, o tyle ograniczenie się do okresu pierwszych 7 lat po wojnie, budzi pewną konsternację. I choć Sonia Knapczyk we wstępie uzasadnia swój wybór faktem, że: *Rok 1945 jest rokiem zakończenia oficjalnych działań wojennych, a rok 1952 czasem usankcjonowania socjalistycznego systemu opieki, zakończenia działalności pozapaństwowych organizacji opiekujących się dzieckiem, a także rokiem przyjęcia Konstytucji PRL, której zapisy podkreślały naczelną i dominującą rolę państwa w*

opiece nad dziećmi i młodzieżą (s. 24) to w żaden sposób nie uzasadnia w jakim stopniu cenzury polityczne przekładały się na przyjętą przez nią kategorię doświadczenia.

Tym bardziej, że – co widać w treści opracowania – wielokrotnie dla wyjaśnienia lub dopełnienia analizy sama wykracza znacznie poza przyjęte granice chronologiczne. Choć oczywiście kwestia polityki państwa względem najmłodszych – zarówno w kontekście programów oświatowych jak i w kontekście opieki stanowi ważne tło prezentowanych analiz, wyznaczając niezbędną ramę dla oddolnego doświadczenia, to w moim przekonaniu zakończenie analiz w szczytowym okresie stalinizmu nie pozwala na pełniejsze i głębsze dostrzeżenie tego na ile na doświadczenie zarówno dzieci, jak i opiekunów oddziaływała również zmieniająca się rzeczywistość polityczna. Tym bardziej, że jak zaznacza na stronie 138 kolejny etap w ewolucji państwowej polityki względem powojennych domów dziecka rozpoczął się w roku 1956 i określany jest w literaturze „okresem tworzenia postaw opieki wychowawczej (1956-1970)". Szkoda, że Autorka nie zarysowuje choćby skrótowo co dokładnie zmienia się w kolejnym okresie (poza odejściem od agresywnej ideologizacji) i na czym polega ponowne (?) budowanie podstaw opieki wychowawczej.

Analizując doświadczenie (którego Autorka nie różnicuje pokoleniowo) warto może byłoby zadać pytanie na ile okres stalinizmu rzeczywiście różnił się w doświadczeniu wychowanków domów dziecka od okresu wcześniejszego i późniejszego oraz na ile przez pryzmat doświadczenia – był wyjątkowy (a może właśnie nie był).

Wspomniane wyżej uwagi, nie są jednak zarzutem merytorycznym czy słabością pracy, raczej pozostawionym w czytelniku niedosycie. Wybór takich a nie innych cezur czasowych jest dopuszczalny, choć w moim przekonaniu nie pozwala na ujęcie problematyki w optyce większej dynamiki zmian, stanowiącej przecież niezwykle ważny element badań historycznych.

Doświadczenie, stanowiące centralną oś realizowanych badań zdefiniowane zostało przez Doktorantkę jako doświadczenie historii, czy też „empiryczne doświadczenie rzeczywistości". W takim ujęciu kluczową funkcję poza poszukiwanymi w źródłach przeżywanymi emocjami i stosunkiem do doświadczanych sytuacji miała również mocno akcentowana przez badaczkę otaczająca bohaterów jej analiz (czyli osierocone dzieci) materialność, wyznaczająca ramy i kontury wymykającego się często dostępnym jej źródłom doświadczenia indywidualnego i zbiorowego.

Wykorzystana przez Autorkę paleta źródeł jest szeroka i uwzględnia zarówno materiały archiwalne (głównie raporty i sprawozdania) zgromadzone w zasobach Archiwum Akt Nowych

w Warszawie, Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Państwowe w Katowicach, Archiwum IPN w Krakowie jak również – rzadko wykorzystywane wciąż jeszcze w badaniach historycznych archiwalia kościelne (z archiwum ss. Urszulanek w Krakowie). Obraz wyłaniający się ze źródeł oficjalnych Doktorantka uzupełnia informacjami z tekstów specjalistycznych (opracowań psychologicznych, pedagogicznych i medycznych), materiałami narracyjnymi – publikowanymi wspomnieniami i pamiętnikami konkursowymi, źródłami prasowymi, a także dostępnymi jej nagraniami (relacjami) i materiałami audiowizualnymi (rysunki, filmy). Doktorantka świadomie zrezygnowała z pozyskiwania przez siebie relacji mówionych, argumentując to odpowiedzialnością za dobrostan psychiczny rozmówców jaki mógłby zostać przez nią naruszony poprzez wywoływanie w nich (bez odpowiedniego przygotowania) traumatycznych doświadczeń z przeszłości. I choć osobiście uznaję, że takie podejście jest godne szacunku i wynikać może z wysokiej kultury etycznej Doktorantki to jednak, jeśli nie podjęła ona w ogóle prób skontaktowania się z potencjalnymi rozmówcami to trudno dociec czy rzeczywiście istniało opisywane przez nią ryzyko wywołania w nich nadmiernego obciążenia emocjonalnego czy psychicznego. Bez wątpienia jednak Autorka takim wyborem postawiła zarówno przed recenzentami jak i przed innymi badaczami historii społecznej (czy w ogóle historii najnowszej) szersze pytanie odnośnie do zasadności każdorazowego czy obowiązkowego wykorzystania historii mówionej w rekonstruowanych czy analizowanych zjawiskach z przeszłości, na które po pewnym namyśle trudno dać jednoznaczną odpowiedź.

Opisanemu wcześniej ujęciu badanej problematyki podporządkowana została także struktura pracy. Mgr Knapczyk, posługując się metodą od ogółu do szczegółu, w kolejnych rozdziałach nakreśliła mapę najważniejszych aspektów powiązanych ze zjawiskiem powojennego sieroctwa.

W rozdziale pierwszym skupiła się na samym dziecięcym doświadczeniu wojny zarysowując skalę dramatów, traum i cierpień jakie były udziałem dzieci nie tylko na obszarze ziem polskich. Szeroka perspektywa, uwzględniająca również inne kraje i narodowości europejskie jednoznacznie pozwoliła Autorce wykazać, że zarówno pierwsza jak i druga wojna światowa odcisnęła się ogromnym piętnem na życiu kilku pokoleń europejskich dzieci wciąganych w machinę wojenną czy to poprzez politykę państw okupacyjnych czy też lokalne organizacje stawiające im opór. Jak zaznacza, tuż po wojnie według dostępnych wówczas statystyk było w Europie co najmniej 13 milionów sierot i półsierot (czego w samej Polsce ok 1,5 miliona osieroconych, opuszczonych lub zagubionych) – wszystko to sprawiało, że niezwykle uzasadnionym był fakt, że w kolejnych dekadach w literaturze przedmiotu pokolenia

doświadczone dorastaniem w okresie wojennym określano w kategoriach pokolenia o „skradzionym", zniewolonym", „odebranym" czy „przerwanym" dzieciństwie.
Autorka zwraca uwagę na pojawienie się w latach 1939-1945 (podobnie jak i w okresie Wielkiej Wojny) nowych ról społecznych, w jakie z konieczności przetrwania wpychane były dzieci, a także przywołuje skalę wojennych rabunków dziecięcych (uznanych przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za formę ludobójstwa).

W rozdziale drugiem śledząc i odtwarzając dyskurs ekspercki oraz badania psychologiczne realizowane po wojnie wskazuje na skalę powojennego wycieńczenia biologicznego i kondycję psychofizyczną najmłodszych w pierwszych latach powojennej Polski oraz częściowo zarysowuje długofalowe konsekwencje wojennych traum dziecięcych przekładających się zarówno na zmiany w strukturze społecznej (przyspieszone dojrzewanie i usamodzielnianie się młodych ludzi), zmiany w strukturze przestępczości nieletnich i zdrowotności (zwłaszcza w kontekście zdrowia psychicznego). Wskazuje również na obecność dwóch kategorii sieroctwa powojennego – biologicznego, rozumianego w sposób dosłowny jak i sieroctwa społecznego, polegającego na pozostawieniu dziecka bez opieki wychowawczej i materialnej (brak środków do życia). Autorka ponownie przywołuje statystyki wskazując, że w 1945 r w Polsce na 1,5 miliona dzieci osamotnionych (co w skali ogólnej dotyczyło co piątego dziecka) ponad 200 tys. stanowiły sieroty i półsieroty. Zaopiekowanie się tak ogromną rzeszą młodocianych – jak pokazuje w kolejnym rozdziale - wykraczało poza możliwości konsolidującego się dopiero i tworzącego nowe struktury organizacyjne powojennego państwa. Pierwsze dwa rozdziały stanowią mocno rozbudowany kontekst dla bardziej szczegółowych analiz, do których Doktorantka przechodzi w rozdziale trzecim.

W tej części rozprawy, po zarysowaniu kontekstu prawnej opieki nad dziećmi sierocymi wyznacza dwa główne etapy wdrażania programów opieki nad sierotami – pierwszy, określany jako „okres ratownictwa społecznego, charakteryzujący się mnogością i pluralizmem organizacji i instytucji zaangażowanych we wsparcie najmłodszych i drugi zbiegający się z czasami stalinowskimi etap tzw. centralizacji.
Rekontrując lata 1945 – 1949 r na przykładzie Krakowa mgr Knapczyk skrupulatnie wylicza, zestawia i opisuje większość organizacji, które podejmowały działania na rzecz sierot. Z reguły, jak podkreśla była to pomoc doraźna świadczona przez agendy PCK, Caritas, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (robotniczego i chłopskiego), organizacje żydowskie (Tymczasowy Centralny Komitet Żydów Polskich) jak i zagraniczne organizacje charytatywne określane przez nią za Dariuszem Jaroszem „zapomnianymi przyjaciółmi", tj. UNRRA, UNICEF oraz koordynującą działania pomocowe Rada Zagranicznych Towarzystw Charytatywnych.

Analizując działania wymienionych instytucji Autorka udowadnia jak wielką zmianę przynosił przełom 1949 i 1950 r., kiedy to wraz z wchodzeniem w okres centralizacji w polityce opiekuńczo-wychowawczej wyhamowywały prace większości z wyżej wymienionych instytucji traktowanych z coraz większą rezerwą przez administrację rządzącą aż do ich likwidacji lub delegalizacji wraz z ustawą o stowarzyszeniach z 1950 r. Szczególnie ciekawe są w tym rozdziale treści pokazujące etap przechodzenia od dominujących tuż po wojnie działań doraźnych (niekiedy chaotycznych) do działań bardziej systemowych. Częścią tego procesu było tworzenie stacjonarnych i – z uwagi na koszty utrzymania - masowych domów dziecka, przejmowanych po likwidowanych stowarzyszeniach i organizacjach społecznych oraz wychowawczych, skutkujących pełnym upaństwowieniem opieki nad powojennymi sierotami i wdrażaniem programu indoktrynacji dzieci i młodzieży, jaki krył się pod hasłem „wychowania w duchu demokratycznym". Interesująco w tej części zostało zaakcentowane odsuwanie od pracy na rzecz dzieci sierocych Kościoła i jego reprezentantów (zakonnic). Bardzo ciekawym wątkiem jest również zagadnienie powojennej adopcji i opieki zastępczej (rodziny zastępcze). Jak dowodzi S. Knapczyk, z uwagi na dramatyczną sytuację wprowadzone zostały ułatwienia prawne w adopcji (usunięty został m.in. wymóg bezdzietności przysposabiającego, a dolna granica wieku ustalona została na 35 lat) jednak mimo tego, wciąż równolegle funkcjonował proceder pozasystemowych adopcji dzieci i system nieformalnego czy wręcz nielegalnego przysposabiania sierot, jak również - niekiedy plasujące się na pograniczu dziecięcego wyzysku i przemocy – zjawisko swoistego handlu dziećmi (ogłoszenia prasowe). I choć ten wątek Autorka rozwija – trochę z niewiadomego mi powodu - dopiero w rozdziale 5 - to pisze o wszystkich tych zjawiskach w niezwykle intersujący sposób, przytaczając szereg przejmujących cytatów. Do jakiego stopnia jednak zjawiska te akceptowane (lub tępione) były przez lokalne (i centralne) władze oraz instytucje kontrolujące, na to Doktorantka już niestety nie odpowiada.

I choć zarysowany tu i mocno rozbudowany oraz wielowątkowy rozdział wprowadza do historiografii mnóstwo nowych i wartościowych ustaleń oraz zawiera niezwykle cenne refleksje, to z żalem należy stwierdzić, że przyjęta w nim struktura i dość chaotyczne prowadzenie narracji bardzo utrudniało odbiór prezentowanych treści. W przyszłości, jeśli Autorka chciałaby opublikować swoją pracę w formie monografii naukowej warto mocniej przepracować i uporządkować zwłaszcza tę część rozprawy doktorskiej, jak również pokusić się o szersze też wnioski wyłaniające się z prezentowanych w pracy zestawień statystycznych i tabelarycznych. Warto również o zachowanie, zarówno w tym rozdziale jak i w pozostałych

większej dyscypliny w kontekście opatrywania przywoływanych treści przypisami (np. s. 138 gdy Autorka pisze o kolejnych fazach opieki nad dzieckiem opuszczonym).

W rozdziale czwartym mgr Knapczyk porzuca częściowo kontekst polityki i instytucji zwracając się ku dyskursowi eksperckiemu (po 1948 r. niewolnemu oczywiście od ideologizacji). Zarysowując ewolucję myśli wychowawczej i koncepcji pomocy sierotom jakie rozwijały się w Polsce od początków XX wieku (od 1918 r.) omawia zarówno idee i założenia międzywojennego wychowania zakładowego – w sierocińcach i zakładach opiekuńczych - jak i toczące się po 1945 r. w środowisku eksperckim dyskusje krytyczne do modelu przedwojennego, przychylające się do idei małych domów dziecka. Wraz z przyjęciem modelu sowieckiego – oraz z uwagi na sygnalizowaną przez Autorkę ubogą infrastrukturę i problemy kadrowe - zwyciężyła idea masowych, koedukacyjnych zakładów opiekuńczo-wychowawczych, konsekwentnie nazywanych odtąd domami dziecka. Masowe, kolektywne i upolitycznione w warstwie programowej placówki pozbywające się personelu zakonnego stanowić miały odtąd miejsca nowego wychowania i urabiania zgodnych z projektem politycznym osobowości.

Dwa ostatnie rozdziały osadzone są już zdecydowanie najmocniej w przestrzeni Krakowa. W rozdziale piątym zarysowane zostały warunki materialne i sanitarne panujące w mieście tuż po zakończeniu działań wojennych. Autorka zwraca uwagę na trudności związane z utrzymaniem higieny, całkiem częstym jeszcze w początku lat pięćdziesiątych ograniczonym w niektórych rejonach dostępem do bieżącej czy zdatnej do picia wody, jak również przywołuje problem szalejących chorób zakaźnych (wszawica, świerzb, gruźlica, jaglica, itp.) bardzo istotnych w kontekście placówek zbiorowych i dziecięcych. To w tym rozdziale najbardziej uwidoczniona zostaje też wyjątkowość wybranego przez Doktorantkę Krakowa, miasta przede wszystkim transferowego dla rzesz migrujących (repatriantów, powracających więźniów obozów pracy i obozów koncentracyjnych, jeńców wojennych, byłych żołnierzy, bezrobotni z prowincji). Szczególnie ciekawy jest w tym kontekście opisywany przez Sonię Knapczyk los sierot, docierających z różnych stron i różnymi kanałami, a następnie w punktach rozdzielczych (pogotowiach opiekuńczych) selekcjonowanych i rozsyłanych do kolejnych placówek. Opisywany w tej części sposób „segregowania" nieletnich – do ośrodków sprofilowanych pod kątem specyfiki grupy (dzieci niepełnosprawne, placówki dla dziewcząt, placówki dedykowane wyłącznie dzieciom oświęcimskim i dzieciom z innych obozów, ośrodki dla dzieci z niemieckich sierocińców i oddzielnie dla dzieci żydowskich, etc.) odzwierciedla skalę powojennego chaosu i zamieszania. Strategie selekcji dzieci i zasady panujące w poszczególnych ośrodkach, jak pokazywała dalej mgr Knapczyk oddawały również powojenny

klimat i panujące w społeczeństwie powojennym nastroje. Ich ofiarami –były zarówno niezbyt mile widziane w kraju dzieci niemieckie czy osierocone dzieci volksdeutchów, których pochodzenie skrzętnie ukrywano w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Ofiarami padały również dzieci żydowskie - ośrodki je skupiające, zlokalizowane na Podhalu, w Rabce czy Zakopanem, według ustaleń Doktorantki wielokrotnie atakowane i napadane były przez lokalne oddziały podziemia antykomunistycznego.

W ostatniej i bardzo obszernej części opracowania Sonia Knapczyk rozprawia się z kluczowym konceptem swoich badań, a więc doświadczeniem indywidualnym i zbiorowym sieroctwa w powojennym Krakowie. W swoich analizach skupiła się na pięciu wybranych odsłonach doświadczenia, tj. na doświadczeniu codzienności domu dziecka (rytm dnia), doświadczeniu jego przestrzeni (materialność), doświadczeniu relacji z drugim człowiekiem oraz środowiskiem zewnętrznym, a także doświadczeniu zdrowia i choroby.

Przyznam, że po raz kolejny nie do końca przekonuje mnie przyjęta w tej części struktura, kategoryzacje oraz podział na podrozdziały. Pojawiają się też pewne wątpliwości czy w takich rozdziałach jak „Doświadczenia zdrowia i choroby" czy „Doświadczenia kontaktu ze środowiskiem zewnętrznym" udało się Autorce rzeczywiście dotknąć doświadczenia jako takiego. Obie te sfery powiązane były bowiem z dużą delikatnością i ulotnością – doświadczenie zdrowia i choroby trudno bowiem opisać wyłącznie przez czynniki zewnętrzne czy rodzaje chorób na jakie zapadały dzieci. Jak doświadczały one jednak i jak przeżywały swój stan choroby, na ile chorowanie w domu dziecka różniło się od chorowania w domu rodzinnym, na jaką opiekę, na jakie wsparcie mogły liczyć dzieci u opiekunów i wreszcie czy choroba, lub choćby przewlekła przypadłość czy drobna niesprawność – jak opisywała w swoim reportażu Małgorzata Szejnert[1] odnośnie do chorującej na celiakię dziewczynki z domu dziecka – wzmagały poczucie osamotnienia (zmniejszając szansę na adopcje) , przekładając się na jeszcze intensywniejsze doświadczenie inność i wstydu, o jakim pisała Autorka na początku rozdziału? Tak postawione pytania nie odnajdują swoich odpowiedzi w przygotowanej rozprawie. To samo dotyczy doświadczenia relacji ze środowiskiem zewnętrznym – jak postrzegane były dzieci i same placówki wychowawczo-opiekuńcze przez okoliczną ludność? Czy subiektywne poczucie sierocego piętna, o którym pisała Doktorantka, wzmacniały codzienne – może nawet i drobne – reakcje otoczenia? Jak wyglądały pozadomowe interakcje dzieci z otoczeniem zewnętrznym? Niestety, na te pytania mgr Sonia Knapczyk także nie

[1] „Jeśli się odnajdziemy, to cudownie" – reportaż Małgorzaty Szejnert z 1979 r. opublikowany w zbiorze jej prac w 2013 r., zob. M. Szejnert, *My właściciele Teksasu*, Kraków 2013, s. 121-170.

odpowiada, a przecież społeczny wstyd jaki odczuwali wychowankowie domów dziecka nie brał się znikąd i był zjawiskiem długotrwałym i obserwowanym przez niemal cały okres PRL-u (jeśli nie dłużej).

Bardzo ciekawe są jednak przytaczane fragmenty dotyczące przestrzeni, w tym poziemiańskim dworków, w których lokalizowano niekiedy domy dziecka, i których klimat oddziaływać miał, w poczuciu niektórych opiekunów, na rzekome zachowanie przebywających tam młodocianych. Po raz kolejny doskonale udało się p. Knapczyk oddać nastrój społeczny czasów, siłę oddziaływania dokonanej w końcówce lat czterdziestych rewolucji społecznej i siłę pamięci o napięciach klasowych okresu wcześniejszego.

Powyższy rozdział, mimo różnych braków, wydaje się być najbardziej pogłębionym (choć jako jedyny nie został opatrzony podsumowaniem). Nasuwa się jednak wiele pytań, których Autorka nie postawiła analizowanym źródłom. Świadoma rezygnacja z historii mówionych z pewnością utrudniła łatwiejsze docieranie do jednostkowego doświadczenia, ale brak informacji o takich zjawiskach jak choćby faworyzowanie prze nauczycieli/opiekunów wybranych uczniów, nieunikniona w masowych placówkach przemoc psychiczna i fizyczna względem dzieci (choćby w kontekście sygnalizowanej enurezy) – pozostawiają obraz niepełny. Te pytania są w moim przekonaniu o tyle niezbędne, że mamy przecież do czynienia z okresem tuż powojennym, który straumatyzował i psychicznie naznaczył także dorosłych, którzy sprawować mieli opiekę nad dziećmi. Analizowany przez doktorantkę czas pierwszych lat powojennych to, jak pisał Marcin Zaremba, przecież czas wciąż silnej jeszcze atrofii więzi społecznych, dokonywanych przewartościowań, powolnego wychodzenia z emocjonalnego odrętwienia wojny i czas nadal obecnej (i do pewnego stopnia oswojonej i akceptowanej) przemocy w przestrzeni publicznej. Czy reperkusje tych zjawisk widoczne były również w przestrzeni domów dziecka, tego się nie dowiadujemy, zaś nakreślony obraz w dużym stopniu pozostaje wypełniony wyłaniającymi się z opracowań specjalistycznych, postulatami i projektami.

Reasumując recenzowana praca wnosi bardzo wiele nowych ustaleń do badań historycznych oraz zwraca uwagę na bardzo ważny w obszarze historii społecznej problem jakim jest doświadczenie (a tym samym również codzienność) powojennych sierot i wychowanków domów dziecka. Choć jak zaznaczałam wyżej praca nie wyczerpuje zagadnienia i nie stawia wielu kluczowych w tym temacie pytań badawczych, to jednak niekonieczne świadczy to o jej słabości. Autorka bez wątpienia wyznacza nową i ważną ścieżkę w badaniach nad powojennym społeczeństwem oraz w badaniach nad historią dzieciństwa, co już samo w sobie stanowi niezwykle istotny wkład, nie tylko w badania historyczne, ale w nauki humanistyczne w ogóle.

Przecieranie nowych, badawczych szlaków zwykle jest trudne i narażone na znacznie większe ryzyko niedopełnień i niedociągnięć, które tym bardziej na tak wczesnym etapie ścieżki naukowej Doktorantki mogą być jeszcze w pełni akceptowalne.
Choć przedstawiona rozprawa sprawia wrażenie pisanej etapami (w dużych odstępach czasowych) i nie zawsze konsekwentnie ustrukturyzowanej (wiele powtórzeń) oraz pełna jest literówek i niesprawności gramatycznych to po gruntownej współpracy z dobrym redaktorem oraz po naniesieniu niezbędnych uzupełnień stanowić może ona bardzo wartościowy materiał dla ciekawej i ważnej publikacji książkowej.

Biorąc pod uwagę wyżej sformułowane kwestie i ogólną opinię stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Soni Knapczyk **spełnia** wymogi ustawowe stawiane pracom doktorskim (art. 13, ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, Dz. U. z 2003 r., nr 65, poz. 595z poźn.zm.) **i wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Szpak Ewelina

Dr. hab. Ewelina Szpak, prof. IH PAN

Warszawa, 24 lipca 2023